

Ludzkie Serce Boga

Ks. MICHAŁ LUBOWICKI

18 czerwca, sobota

Życiodajny dotyk i „zaraźliwa” świętość

Serce Jezusa, źródło życia i świętości... Zestawienie życia i świętości w tym wezwaniu nie jest efektem przypadkowego skojarzenia. Po raz kolejny przekonamy się zaraz, jak bardzo „biblijna” jest litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Aby zrozumieć głębię tego wezwania, musimy bowiem odwołać się do biblijnej koncepcji świętości, która daleko przekracza rozumienie jej jedynie w kategoriach moralnych. Świętości w Biblii nie da się sprowadzić do bycia „dobrym człowiekiem”, do postępowania nienagannego pod względem etycznym, do bezgrzeszności.

Kiedy Biblia nazywa Boga świętym, ma na myśli przede wszystkim Jego stwórczą, życiodajną moc. Jedynie Bóg jest tak potężny, że mógł stworzyć kosmos i ziemię z całym bogactwem zamieszkujących ją istnień. To czyni Go absolutnie wyjątkowym, „innym” od wszystkiego. Takie jest właśnie podstawowe znaczenie słowa „święty” (hbr. kadosz) w Biblii – „inny”. Dla lepszego zrozumienia można porównać świętość Boga ze słońcem. Ono także jest w pewnym sensie „jedyne” i „życiodajne”. Porównanie ze słońcem ułatwia nam także zrozumienie pewnego istotnego paradoksu związanego ze świętością Boga. Słońce „daje życie”, bez niego nie moglibyśmy istnieć. Ale zbyt blizko zbliżenie się do niego, skończyłoby się dla nas unicestwieniem. Tak jest i ze świętością Boga w Biblii. Jest ona mocą stwórczą, dającą życie, ale jednocześnie człowiek nie może zbyt blisko się do niej zbliżyć. Widzimy to w historii Mojżesza, który podchodząc do gorejącego krzewu, słyszy: „Nie zbliżaj się tu! Zdejmij sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą!” (Wj 3,5). Potem z tych samych powodów restrykcyjne zasady ograniczały możliwość zbliżania się ludzi do Miejsca Najświętszego w świątyni jerozolimskiej. Aby bezpiecznie zbliżyć się do Boga i przebywać w „polu oddziaływania” Jego świętości – wejść do świątyni, brać udział w kulcie, składać ofiary itd. – człowiek musiał stać się „czysty”. Biblijny realizm antropologiczny zakładał, że człowiek nigdy nie może być stuprocentowo pewny swojej moralnej czystości. Właśnie w związku już w Torze pojawia się kategoria „czystości rytualnej” – niejako „umownej” czystości. Zachowanie jej wymagało unikania kontaktu z tym, co martwe, z niektórymi substancjami, czy wydzielinami ludzkiego ciała. →

Ta umowna rytualna czystość, uzyskiwana poprzez skrupulatne przestrzeganie przepisów Tory umożliwiała bezpieczne zbliżenie się do Boga. Natomiast zaciągnięcie rytualnej nieczystości oznaczało konieczność odczekania pewnego czasu i podjęcia pewnych symbolicznych działań, zanim człowiek znów będzie zdolny stanąć w obecności Boga. Rytualna czystość w pewien sposób stanowiła więc „naśladownictwo” świętej „inności” Boga, poprzez unikanie kontaktu z tym, co w jakikolwiek sposób kojarzyło się ze śmiercią i zepsuciem.

W Starym Testamencie natrafiamy jednak na dwa miejsca, w których takie rozumienie czystości i świętości zostaje „przełamane”. Na początku Księgi Izajasza prorok opisuje swoje powołanie. Miał wizję, w której znalazł się w świątyni przed majestatem Boga, zasiadającego na swoim tronie. Izajasza ogarnęło przerażenie i był pewien, że umrze, skoro znalazł się w bezpośredniej bliskości Pana, a nawet Go zobaczył. Wtedy jednak podleciał do niego jeden z serafinów i rozżarzonym węglem, wziętym uprzednio z ołtarza, dotknął jego ust, mówiąc: „Oto dotknęło to twoich warg: twoja winą jest zmazana, zgładzony twój grzech”. Izasz był nie tylko ocalony, ale i gotów, do podjęcia prorockiej misji (por. Iz 6,1-8). Czystość przyniosło mu nie przestrzeganie szczegółowych zasad rytualnych Tory, ale zetknięcie z tym, co pochodziło od Boga.

Następnie w Księdze Ezechiela odnajdujemy wizję świątyni, spod której prawego boku wypływa strumień wody, przeradzający się z czasem w potężną rzekę. Rzeką tą płynie przez tereny jałowe, wyniszczone i skażone, pozbawione życia, i odmienia je – na brzegach wyrastają lecznicze drzewa, a wokół roją się zwierzęta. Towarzyszący Ezechielowi anioł tłumaczy: „Woda ta płynie na obszar wschodni, wzdłuż stepów, i rozlewa się w wodach słonych, i wtedy wody jego stają się zdrowe. Wszystkie też istoty żyjące, od których tam się roi, dokądkolwiek potok wpłynie, pozostają przy życiu: będą tam też niezliczone ryby, bo dokądkolwiek dotrą te wody, wszystko będzie uzdrowione” (por. Ez 47,1-12). Tym razem widzimy jak życiodajna świętość Boga wywiera wpływ nie na pojedynczego człowieka, ale na całe „ekosystem”, którego jest on częścią. I znów dzieje się to z inicjatywy Boga, a nie dzięki staraniom człowieka.

Te dwie starotestamentalne wizje „przygotowują” nas na objawienie życiodajnej świętości Boga w Jezusie z Nazaretu. W Ewangelii widzimy jak Jezus wielokrotnie łamie dotyczące rytualnej czystości przepisy Tory – dotyka trędowatych i martwych, każe otworzyć grób Łazarza itd. Jednak zamiast samemu zaciągnąć rytualną nieczystość, zostać skażonym, oddzielonym od Boga, On udziela innym życia i przywraca zdrowie. Jest jak ów Izajaszowy rozżarzony węgiel i jak rzeka z wizji Ezechiela. Jest chodzącym źródłem życiodajnej Bożej świętości. Odwraca dotychczasowy porządek. To nie człowiek musi uzyskać czystość, by móc się do Niego zbliżyć. To On czyni ludzi czystymi, dotykając ich. →

Kiedy w litanii przyzywamy: Serce Jezusa, źródło życia i świętości... to wezwaniem tym wyznajemy wiarę w ów „nowy porządek” zyskiwania życia i świętości, które pochodzą od Chrystusa. Wezwanie to zadaje więc kłam wszystkim naszym mrzonkom o duchowej samowystarczalności, o uzyskiwaniu świętości „własnymi siłami”. By stawać się świętym, a przez to doświadczać życia, potrzebuję dotyku Jezusa w sakramentach – w spowiedzi, w Eucharystii itd. Warto też zauważyć, że owo „odwrócenie porządku” przez Jezusa sięga jeszcze dalej. Tak, jak w Pierwszym Przymierzu należało uważać, by nie „zarazić się” nieczystością rytualną od innych ludzi lub rzeczy, tak teraz „zaraźliwa” staje się udzielana przez Niego życiodajna świętość. Wszak Pan przekazuje władzę uzdrawiania i uświęcania swoim uczniom. Ewangelie i Dzieje Apostolskie ukazują nam wielokrotnie uczniów, którzy uzdrawiają, wypędzają demony, a nawet wskrzeszają w imię Jezusa. Otrzymywaną od Niego życiodajną świętość można i należy przekazywać dalej innym. Uczniowie Jezusa – a więc także my, których On dotyka poprzez sakramenty – mogą i mają za zadanie przekazywać życiodajną moc Jego świętości skażonemu śmiercią światu, w którym żyją.